**4.**

Ryszard Kapuściński, *Imperium*

Turkmenia

Aszchabad, spokojne miasto. Czasem ulicą przejedzie wołga. Czasem osiołek postuka kopytami o asfalt. Na ruskim rynku sprzedają gorącą herbatę. Jeden czajnik -20 kopiejek.

Ale czy można tak mierzyć wartość herbaty? Tutaj herbata to życie. Stary Turkmen bierze czajnik, nalewa dwie miseczki – jedną sobie, drugą podsuwa małemu blondasowi. (…) Taki Turkmen, który dożył siwej brody, wie wszystko. Jego głowa jest pełna mądrości, jego oczy czytały księgę życia. Kiedy dostał pierwszego wielbłąda, poznał smak bogactwa. Kiedy zdechło mu stado owiec, poznał nieszczęścia nędzy. Widział wyschłe studnie, a więc wie, co to rozpacz,
i widział studnie z wodą, a więc wie, co to radość. On wie, że słońce przynosi życie, ale wie również, że słońce przynosi śmierć, z czego nie zdaje sobie sprawy żaden Europejczyk. (…)

Widział on pustynię i widział oazę, to znaczy widział cały świat, który
w ostatecznej ostateczności sprowadza się do tego jedynego podziału. Na świat przychodzi coraz więcej ludzi, w oazach robi się ciasno, nawet w dużej oazie Europy, nie licząc oazy Gangesu, oazy Nilu. Czy ludzkość, która narodziła się na pustyniach, o czym mówią wszystkie świadectwa, nie będzie musiała wrócić tam, gdzie jest jej kolebka? I wtedy do kogo przyjdzie
po radę ten spocony mieszczuch ze swoim przegrzanym fiatem, ze swoją lodówką, której

nie będzie miał gdzie podłączyć? Czy nie zacznie szukać Turkmena z siwą brodą, Tuarega owiniętego turbanem? Oni wiedzą, gdzie są studnie, to znaczy znają tajemnicę przetrwania
i ocalenia. Ich wiedza (…) jest wielka, ponieważ służy życiu. W Europie mają zwyczaj pisać
o ludziach pustyni, że są zacofani, nawet skrajnie zacofani. Nikt nie pomyśli, że tak nie wolno sądzić o ludach, które w najstraszniejszych dla człowieka warunkach umiały przetrwać tysiąclecia, wytwarzając typ kultury najcenniejszej, bo praktycznej, pozwalającej całym narodom istnieć i rozwijać się, podczas gdy w tym samym czasie wiele cywilizacji osiadłych upadło i zniknęło z ziemi na zawsze.